

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VII. Nr 10.
Październik 1891.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Udziel łaskawie prosimy Cię Panie, wiernym Twoim przebaczenia i pokoju, aby od wszystkich przewinień byli oczyszczeni i spokojnym umysłem gorliwie Ci służyli. Przez Pana naszego... Amen.

Patronka na miesiąc październik:

ŚW. BRYGIDA SZWEDZKA.

(8 października).

Bez względu na to, kto... gdzie... i jak urodzon, wszystkich Pan Bóg wzywa na wieczyste swe gody. Stąd też w niepoliczonych szeregach świętych i błogosławionych, których pamiątkę czci kościół Boży, widzimy starców i młodzieńce, mężów i dziatki, zacne matrony i młodziuchne dziewice, ubogich i majętnych, maluczkich i u świata potężnych, bo każdemu do nieba wstęp wolny, byle to niebo wierną służbą Bogu zdobyć sobie umiał. Dlatego też i wam drodzy bracia i siostry III Zakonu, co miesiąc innego za wzór daję patrona, byście zrozumieli, że w każdym stanie, powołaniu i zawodzie Bogu służyć, a siebie zbawić można. Obecnie na ten miesiąc październik wybrałem za patronkę św. Brygidę szwedzką, aby tym z tercyarstwa, których Bóg zacnym rodem i obfitem mieniem opatrzył, dać wzór do naśladowania i zarazem zachętę do uświątobliwienia.

Brygida była córką Birgera księcia z królewskiego rodu szwedzkiego i Sigrydy pochodzącej także z królewskiego domu Gotów. Ród jej przeto był według ludzkich pojęć



Św. Brygida szwedzka.

nader wysokim i zaszczytnym, a jednak i nad nim Opatrzność Boża od czasu do czasu kładła swe krzyżyki, jakby na dowód, że w swych rządach nad światem jest dla wszystkich zarówno sprawiedliwą i jednaką. Brygidzie we wczesnych latach umarła matka; ciężko tym ciosem dotkniętemu ojcu nie pozostawało nic innego, jak oddać drogie swe dziecię ciotce na wychowanie. To właśnie wyszło Brygidzie na dobre; bo w domu ciotki panował prawdziwie Duch Boży i wszystkiem rządził. Dopiero w trzecim roku życia nasza święta mówić poczęła, lecz też odtąd na jej ustach nie spoczęło płoche, lub niepotrzebne słowo, a brzmiała sama chwała Boża. Tak pobożność przeniknęła na wskróś wszystkie myśli i zajęcia jej młodocianego żywota, że już w dziesiątym roku życia zauważono u niej w czasie modlitwy jakieś niebiańskie ekstazy i zachwyty. Razu pewnego w onym czasie była obecną na kazaniu o Męce Pańskiej. Żywe słowa kaznodziei wywarły na nią tak silne wrażenie, że zaraz następnej nocy widziała we śnie Zbawiciela okrutnie skrwawionego, który tak się do niej odezwał:

— Patrz moja córko, jak jestem poranion!

— O Panie, a któż się odważył tak Cię poniewierać?

— Tak mi czynią ci, co wolą moją gardzą a na miłość moją są nieczuli.

Słowa te nigdy odtąd nie wyszły jej z pamięci; jedyną dla niej rozskoszą było od tej chwili rozpamiętywanie Męki Zbawiciela, a samo wspomnienie cierpień Jezusowych łzy jej wyciskało. Rozmyślała o tem nawet, by Bogu poślubić swe dziewictwo, ponieważ jednak rodzice stanowczo nalegali na nią, by weszła w związki małżeńskie, przeto po naradzie ze swym spowiednikiem, poprzedzonej gorącą modlitwą i postami, uległa rodzicielskiej woli i oddała w 16 roku życia swą rękę Ulfonowi księciu Nerycyi liczącemu podówczas lat 18. Prawdziwie dobrana i pobożna była ta para książęca. Ulfon nader zacnie i bogobojnie wychowany mimo całej krewkości lat młodych zgodził się na życzenie swej młodziuchnej żony, by pierwszych lat kilka obustronne zachowali dziewictwo, żyjąc jak brat z siostrą. Natomiast za obopólnem porozumieniem przyjęli III zakon S. O. Franciszka i oddali się uczynkom miłosierdzia i pobożności. Życie prowadzili tak surowe, że powszechnie tym dwojgu młodym ludziom się dziwiono. Zbudowali także wielki szpital, w którym chorym sami posługiwali. Dopiero po kilku latach takiego zaparcia i poświęcenia pomyśleli o założeniu domowego ogniska. Pan Bóg szczodrze pobłogosławił ich małżeństwu, darząc ośmiorgiem dziatek pobożnych i cnotliwych, między któremi je-

dna z najmłodszych córek: Katarzyna została nawet przez Kościół świętą ogłoszona.

Wszystkie te ich cnoty nie mogły długo pozostać w ukryciu. Jako bliskich krewnych królewskich wezwano ich na dwór, by innym świecili przykładem. Trudno tu jednak było wytrwać Brygidzie i jej pobożnemu małżonkowi. Życie na dworze królewskim gwarliwe i rozkoszne nie przypadało im wcale do smaku, prosili tedy króla o zwolnienie z mieszkania na dworze i udali się oboje w daleką pielgrzymkę do Hiszpanii, do Grobu św. Jakóba w Kompostelli. W czasie tej pielgrzymki zachorował Ulfon w Arras a przyszedłszy do zdrowia powrócił do Szwecyi i za zgodą swej żony wstąpił do zakonu Cystersów w Alwastra, gdzie we trzy lata później w r. 1344 zasnął pobożnie w Panu.

Brygida została wdową. Była jeszcze młodą, świat i jego ponęty stały dla niej otworem, ale odwróciła się od tych roskoszy, które przemijają a serce skłoniła ku onym wiecznie trwającym. Zrzekła się więc najpierw tytułu książęcego, majątek rozdzieliła między dzieci, zapomniała zupełnie o ziemi i wiodła życie jeszcze bardziej umartwione. W miejscowości Wadstena zbudowała olbrzymi klasztór na 60 zakonnic a opodal drugi klasztór męski na 13 kapłanów, 4 dyakonów i 8 braci. Obu tym zgromadzeniom napisała osobną regułę, o której sama twierdziła, że od Zbawiciela

wprost natchnienie do niej miała. Z pociechą duszy patrzała na szybki wzrost swego zakonu, a po dwuletnim pobycie w klasztorze udała się do Rzymu, gdzie zbudowała dom dla uczniów i pielgrzymów szwedzkich. Widok wiecznego miasta, jego święte pamiątki i relikwie, jego kościoły, klasztory i niepoliczone skarby duchowne, wprawiły ją w stan trwałego zachwytu. Objawienia wśród których pokazywał się jej Zbawiciel, ponawiały się teraz tak często, że to nawet u jednych zazdrość a u innych nienawiść wywołało. Ale Brygida nie dbała o to wcale, coraz ściślej złączona z Bogiem nie zwracała nawet uwagi na złośliwość ludzką. Nieustanna w swych zachwytach i objawieniach, które pilnie spisywała, coraz gorętszą stawała się czcicielką cierpień Zbawicielowych, wreszcie w późnym już wieku, pragnąc zadość uczynić serdecznym swym życzeniom, udała się w podróż do Jerozolimy i zwiedziła wszystkie miejsca święte. Z powrotem zwiedziła słynniejsze miejsca odpustowe w Sycylii i południowych Włoszech, i w tej to podróży ciężko zaniemogła. Przeczuwając śmierć bliską kazała się przenieść czemprędzej do Rzymu. Już bardzo ciężko chora podwoiła swe umartwienia i pokutę, udzieliła swych rad i błogosławieństwa synowi swemu Birgerowi i córce św. Katarzynie obecnym podtenczas w Rzymie i przyjąwszy z największą czcią

św. Sakramenta zasnęła spokojnie w Panu 23 lipca 1373 roku. Pochowaną została najpierw jako tercyarka w kościele PP. Klarysek, już jednak w następnym roku przeniesiono jej ciało uroczyście do klasztoru we Wadstena. W 18 lat po śmierci kanonizował tę służebnicę Bożą Papież Bonifacy IX a potem raz jeszcze Marcin V w roku 1419 ogłosił ją świętą O jej pismach i objawieniach wyraziła się osobno zwołana w tym celu komisya Kardynałów, że z wielkim pożytkiem dla duszy czytane być mogą. Tak zakończył się żywot tej Pani królewskiego domu, zrodzonej wśród olbrzymich dostatków a jednak zawsze skromnej, dobrowolnie ubogiej, i ponad wszystko inne Boga miłującej. Świątobliwa jako dziewica, powściągliwa i czysta jako małżonka, surowa dla siebie a miłująca i przebaczająca innym jako wdowa, zostawiła w swem życiu wspaniały wzór dla dziewic matek i wdów. Niechże brzmi jej sława i w długie wieki świeci jej wspomnienie Bogu na chwałę, nam na duszny pożytek.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

O Modlitwie Pańskiej.

Piąta prośba jest następująca: „*i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*“ Przez nią błagamy Pana Boga, aby nam odpuścił grzechy nasze. Kiedy więc prosimy, aby Pan Bóg odpuścił nam grzechy; powinniśmy szczerze żałować za to, żeśmy zgrzeszyli, powinniśmy oraz mieć szczerą wolę, żeby się poprawić. Bo gdybyśmy nie żałowali szczerze za grzechy i poprawić się nie chcieli, tedy ta prośba znaczyłaby toż samo, jakbyśmy mówili tak: *Boże odpuść nam grzechy nasze, ale my nie żałujemy za to, żeśmy Ciebie obrazili i nie myślimy poprawić się, chcemy obrażać Ciebie tak jak i pierwej.* Łatwo każdy może poznać, że taka prośba ciężko obrażałaby Pana Boga, bo byłoby to szyderstwo i urąganie się z Pana Boga. A zatem uważajmy co mówimy. Prosimy, aby Bóg nam przebaczył; żałujmyż za nasze winy szczerze, i miejmy szczerą wolę poprawienia się, a tym sposobem prośba nasza będzie prawdziwa i będzie od Boga wysłuchaną. — Lecz abyśmy uprosili sobie u Pana Boga odpuszczenie grzechów naszych, powinniśmy także odpuścić szczerze wszystkim tym ludziom, którzy

nam wyrządzili jaką przykrość, albo nam sławę odebrali, albo nam własność naszą wydarli, albo inne jakie cierpienia nam sprawili. Bo jeżelibyśmy nie przebaczyli tym ludziom, którzy przeciwko nam zawinili, tedyby i Pan Bóg nie odpuścił nam grzechów naszych. O tem jest wyraźna groźba Pana naszego Jezusa Chrystusa, który rzekł te słowa: *„jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych“* [1]). — A to odpuszczenie winowajcom naszym powinno być zupełne i szczere, abyśmy sami dostąpili przebaczenia grzechów naszych. Pragniemy tego, aby Pan Bóg odpuścił nam grzechy zupełnie; aby darował kary należne za grzechy; aby zapomniał winy nasze; aby nas obdarzał swojemi dobrodziejstwami, tak jakgdybyśmy go nigdy nie obrazili. Otóż to i my powinniśmy darować zupełnie tym, którzy przeciw nam zawinili; nie powinniśmy się mścić nad nimi, ani im życzyć czego złego; i gdyby potrzebowali naszego ratunku i pociechy, nie powinniśmy im tego odmawiać. Pan Bóg nam przebaczy tak, jak i my przebaczymy winowajcom naszym. I właśnie prosimy Pana Boga, aby nam przebaczył, tak jak my przebaczamy bliźnim na-

[1]) Ewan. według Math. Roz. VI. w. 44 i 45.

szym. Albowiem mówimy: *„odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"*.

Szósta prośba tak jest wyrażona: *„i nie wwódź nas na pokuszenie"*. Przez te słowa prosimy Pana Boga, aby nas nie napadały pokusy; prosimy oraz, aby nas Pan Bóg wzmocnił do opierania się pokusom, jeśliby na nas napadły. Kiedy co pobudza nas do grzechu, to pobudzanie takie nazywamy pokusą. I tak (naprzykład) jeżeli wzruszy się w nas gniew do drugiego człowieka i pobudza nas, aby przeciwko temu drugiemu człowiekowi wymówić jakie złośliwe słowo: jest to pokusa. Jeżeli (naprzykład) powstanie w człowieku pragnienie, aby posiadać rzecz jaką cudzą, pobudza go, aby tę rzecz dostać niesprawiedliwym sposobem: jest to pokusa. Jeżeli przyjdzie człowiekowi niechęć do wypełnienia swojej powinności i pobudza go, aby opuścił tę swoją powinność: to jest pokusa. Takie pokusy nazywają się *pokusami od ciała*; jako by się mówiło, że człowiek *nosi takie pokusy w swojem ciele*. To zaś znaczy, że człowiek sam w sobie ma skłonności złe do różnych grzechów.

Ale są także pokusy, które się nazywają *pokusami od świata*. Takie pokusy oznaczają złe przykłady innych ludzi, ich złe mowy, złe rady, przymuszanie do popełnienia jakiego grzechu. Kiedy więc człowiek bezbożny

mówi (naprzykład) o jakiej rzeczy, która jest objawioną od Pana Boga i fałszywie chce dowodzić, że to nie jest prawdą, naówczas kusi człowieka wiernego, aby powątpiewał o prawdzie, albo aby ją całkiem odrzucił. Kiedy człowiek jaki rozpustny czyni rzeczy bezwstydne w oczach człowieka cnotliwego; tym sposobem obudza w nim nieczyste myśli, nieczyste pragnienia. Kiedyby (naprzykład) człowiek jaki był złajany, albo uderzony publicznie, a wówczas bezbożny jaki człowiek namawiałby go, aby wyzwał swego przeciwnika na pojedynek, i wmawiał w niego że straci honor, jeżeli tego nie zrobi: byłaby to także pokusa. — Takie to tedy wszystkie pokusy nazywają się pokusami od świata. — Pokusami także od świata są *sztuki teatralne*, które wielu zowie ogólnie *komedyami*, gdzie ludzie niewinni wiele złego dowiadują się, i uczą się ukrywać niegodziwe czynności. Pokusami takiemi są także nieprzystojne ubierania się kobiet; także książki heretyckie, i książki opisujące rzeczy nieobyczajne.

Nareszcie są pokusy, które się zowią *pokusami od czarta*. Czarci zazdroszczą ludziom szczęścia wiecznego, do którego ludzie są stworzeni, i które im wysłużył Chrystus Pan swoją męką i śmiercią. Dla tego różnemi sposobami kuszą ludzi nieustannie, aby ich przyprowadzić do grzechów, iżby i ludzie zostali potępionymi na wieki, tak jak oni są potę-

pionymi. Nie widzimy złych duchów oczami ciała, ale mamy to objawione od Boga, że oni usiłują zwodzić nas i kusić. Wszelako moc czartowska jest bardzo skrępowana i nie mogą oni nam szkodzić, jeżeli dobrowolnie nie zezwolimy na ich poduszczanie. Jest to na podobieństwo psa uwiązanego na łańcuchu, który może szczekać i przerażać nas, ale nie może ukąsić, chybabyśmy się do niego zbliżyli.

W tej tedy szóstej prośbie prosimy, aby Pan Bóg zachował nas od pokus wszelkich, które są od ciała, świata i czarta: prosimy oraz o łaskę Bożą, abyśmy mogli pokonać wszelkie takie pokusy, jeżeliby nas napadły.

Siódma prośba jest tak wyrażona: „*ale nas zbaw ode złego*“. Przez te słowa prosimy Pana Boga, aby nas wybawił od grzechu. Albowiem grzech śmiertelny jest największem złem. Przez grzech śmiertelny czyni się niezmierną zniewagę Bogu, człowiek traci zupełnie łaskę Pana Boga i zasługuje na wieczne kary w piekle. Piekło jest najokropniejsze i niepojęte złe, bo tam wieczna rozpacz i wieczne męki przechodzą nasze pojęcie. Wielkiem złem są napaści czarta, który zawsze usiłuje przywodzić ludzi do wiecznego potępienia. A tak przez te słowa: *zbaw nas ode złego*“ prosimy Pana Boga, aby nas wyswobodził od grzechów, któremi jesteśmy związani (na podobieństwo jak kajdany i po-

wrozy krępują ciało); prosimy także, aby nas zachował nadal od popełnienia grzechów, oraz aby nas wybawił od napaści ducha złego, i nie potępiał nas do piekła.

Przez te słowa: „*zbaw nas ode złego*“ prosimy także, aby Pan Bóg oddalił od nas wszelkie cierpienia doczesne, jako to: choroby, nędzę, smutki, prześladowania od innych ludzi, głód, zniszczenia od ognia, powodzi i wojny. — Ale o uwolnienie nas od cierpienia doczesnego, powinniśmy (jak się już mówiło) prosić z tym warunkiem: *jeżeli się to podoba Panu Bogu.*

Kończymy Modlitwę Pańską przydaniem tego słowa „*Amen*“. — To słowo *Amen* znaczy: *tak jest.* Ale jeżeli to słowo kładzie się na końcu jakiej prośby, natenczas znaczy: *niech się tak stanie.* A zatem *Amen,* na końcu Modlitwy Pańskiej znaczy: *niech się tak stanie,* jakobyśmy mówili: *spraw Panie Boże! aby się stało tak, jakeśmy w tej modlitwie prosili.*

Św. FRANCISZEK Z ASSYŻU
prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Rozdział XII. Trzeci Zakon.

(Ciąg dalszy).

Sto czterdzieści cztery głów koronowanych, między nimi trzech cesarzy, należało do III Zakonu, Bardzo wielu Papieży, między nimi i dziś nam panujący Leon XIII, który widząc zbawienie społeczeństwa chrześciańskiego w tej świętej instytucyi, pragnąłby, by szczególniej młodzież jaknajliczniej się zapisywała w szeregi tego Zakonu, należało do członków jego. Nieprzeliczone mnóstwo Kardynałów, Arcybiskupów, Patryarchów, Biskupów, artystów, uczonych, poetów ozdobiło ten Zakon swą osobą.

Siedemset trzydzieści świętych wydał ten Zakon, z pośród nich wymieniamy tu św. Ludwika, króla francuskiego, św. Elżbietę węgierską i św. Elżbietę portugalską.

Franciszek porzuciwszy raz życie światowe, poświęcił się zupełnie tylko Bogu i sprawom jego, nie mięszał się też wcale do spraw świeckich i do agitacyj politycznych, które cały ówczesny świat, a przedewszystkiem Włochy zajmowały; — przez instytucyę swoją za-

mierzał tylko zreformować życie chrześciańskie. Zmierzając wprost do tego, sprowadził jednak pośrednio zmianę w życiu społecznem i politycznem. To, czegoby na półwyspie nie osiągnięto, chyba przelawszy strumienie krwi, to samo można było uskutecznić teraz spokojnie, przy pomocy reguły Trzeciego Zakonu. Są pewne kwestye trudne i przykre, których nigdy nie można wprost dotykać.

Od wstępujących do III Zakonu nie żądano wcale wyznania politycznego, wymagano tylko, by wyznawał wiarę św. katolicką i posłuszeństwo świętemu Kościołowi rzymskiemu. Zakazem jednak noszenia broni, chyba tylko w obronie zagrożonej ojczyzny i wiary, potępiał Franciszek bratobójcze wojny, partyę występującą wrogo przeciw Papiestwu, stojących po stronie najeźdźców i cesarza. Naturalnie więc i koniecznie wszyscy członkowie III Zakonu byli stronnikami partyi narodowej, wyznawcami idei Włoch prawdziwie wolnych i nikomu obcemu niepodległych.

Instytucyą swoją występował Franciszek zarazem przeciw szerzącej się zarazie herezyi Albigensów. Regułą III Zakonu uświęcał bowiem pożycie małżeńskie, podczas gdy owi heretycy byli szerzycielami rozwiązłości, odrzucali małżeństwo, wprowadzali wolność miłości, a to zagrażało przecież i społeczeństwu zagładą.

Widział św. Dominik Guzman, fundator Za-

konu kaznodziejskiego, tak zwanych Domini kanów, ile dobrego robi Trzeci Zakon założony przez św. Franciszka. Chcąc więc i od siebie przyczynić się do dobra ludzkości, ustanowił i on podobny zakon.

By ocenić jaki cios antypapieskiej i antykatolickiej polityce zadało ustanowienie Trzeciego Zakonu przez św. Franciszka, dość będzie przytoczyć słowa samego cesarza Fryderyka II, wyjęte z listu do jego kanclerza Piotra z Vigne: „Bracia mniejsi i zakon kaznodziejski podnieśli się przeciwko nam i pu blicznie przeciw nam występują — unicestwili nas, na prawa nasze się porywają... Oto za łożyli dwa nowe bractwa, by bardziej jeszcze osłabić nasz wpływ we Włoszech — tylu już do tych bractw należy, że chyba nie wiem, czy jest ktoś na półwyspie, coby nie był tam do nich zapisany“.

Widać z tego, jak w krótkim czasie rozszerzył się Trzeci Zakon we Włoszech, ile dobrego sam zrobił dla narodu i dla Kościoła, ile przyczynił się do pokoju i zgody między dziećmi jednej ziemi.

Przez Trzeci Zakon jednak zaprowadził przezorny i pobożny Prawodawca nietylko spokój w narodzie i w Kościele, lecz także zabezpieczył dobrobyt i spokój rodzinny, polecając, by każdy z członków przed złożeniem ślubów, po ukończeniu czasu próby, rozporządził swoim majątkiem t. j. zrobił for-

malny testament. Tym sposobem schodząc ze świata kładł tamę nie kończącym się nigdy skandalicznym sporom między członkami jednej rodziny.

Trzeci Zakon ma więc tak wielką doniosłość, wyznacza tak wzniosły cel sobie, że wobec niego powinnyby zniknąć wszelkie inne stowarzyszenia, które nie mają na oku, tak jak on miłości bliźniego i poprawy obyczajów — on bowiem już z powodu rozpowszechnienia swego, zastąpić może śmiało wszelkie stowarzyszenia katolickie. Chcemy więc by w społeczeństwie naszem zakwitło na nowo życie prawdziwie chrześciańskie, spokój, miłość i zgoda, pracujmyż usilnie nad wznowieniem, ożywieniem i rozszerzeniem III Zakonu.

Tego też pragnie usilnie obecnie nam panujący Papież Leon XIII; widać to z jego przemowy którą miał w 1882 r. do stowarzyszeń młodzieży katolickiej, gdzie ich zachęca, by się gremialnie wpisali w poczet członków III Zakonu. Jeszcze lepiej przebija się myśl jego w słowach wygłoszonych dziewiątego czerwca 1881 roku do Definitoryum generalnego Zakonu Braci Mniejszych

„Wielkim jest w Kościele Bożym Zakon św. Franciszka, jest to jeden z najważniejszych filarów, na którym opiera się Stolica święta już od siedmiu wieków. On będzie nadto silną podporą, strażą i obroną praw

Kościoła św. on pomoże mi w zaprowadzeniu reformy w społeczeństwie. Mówiąc o reformie społecznej mam tu na myśli Trzeci Zakon. Reguła jego łatwa, a duch tego Zakonu zdolen jest ożywić wiarę i cnoty chrześciańskie Gdy jeszcze byłem biskupem Perugii, rozszerzałem go w mej dyecezyi, teraz chcę to poprowadzić na szerszą skalę. Przy pierwszej zdarzonej sposobności zalecę go Biskupom całego świata, by starali się o jego zaprowadzenie i rozszerzenie w swoich dyecezyach."

Sposobność po temu nadarzyła się niedługo, a był nią jubileusz św. Patryarchy z Assyża. Wtedy to wydał Leon XIII tę prześliczną encyklikę, którą znają wszyscy, z której tu podajemy ustępy tyczące się Trzeciego Zakonu, pomijając ustępy odnoszące się do św. Franciszką i dziejów jego czasu:

„Nie podobna wypowiedzieć — mówi Ojciec św. — z jakiem podniesieniem umysłów i zapałem rwały się tłumy ludu do św. Franciszka, biegając za nim, dokądkolwiek się udawał, a niekiedy wszyscy bez wyjątku obywatele z miast i z miasteczek błagali świętego męża, aby ich do reguły swojej przyjąć zechciał.

Z tego też powodu założył św. Franciszek stowarzyszenie trzeciego zakonu, któreby ludzi obojej płci, wszelkiego stanu i wieku obejmowało, nie zrywając węzłów rodziny i do-

mowych zatrudnień. Stowarzyszeuie to określił nie tyle własnymi przepisami, jak raczej tą częścią prawd ewangelicznych, która nikomu zbyt trudną zdawać się nie może. Reguła żąda, aby kwitnęło posłuszeństwo dla prawd Bożych i kościelnych, aby nie było kłótni i niesnasek, aby nie naruszano cudzej własności, aby nie chwytano za oręż, chyba w obronie wiary i ojczyzny, aby skromność panowała w odzieży i jedzeniu, aby ustał zbytek, aby unikano niebespiecznych tańców i przedstawień scenicznych.

Łatwo wyrozumieć, jak wielkie korzyści spłynąć musiały z takiej instytucyi, raz jako samej z siebie zbawiennej, powtóre jako do potrzeb owej groźnej chwili doskonale zastosowanej. Zalety tej instytucyi wykazują dostatecznie powstałe z dominikańskiego i innych zakonów stowarzyszenia, a i sam skutek niezbitemi faktami dostatecznie to stwierdza. Aby się wpisać do owego trzeciego zakonu, przybiegali z zapałem i gotowością wielką tak maluczcy, jak potężni tego świata.

Pragnęli przed innymi tego zaszczytu Ludwik IX, król francuski i Elżbieta, królowa Węgierska; poszło za nimi w przebiegu wieków wielu z rzymskich Papieży, Kardynałów, Biskupów, królów i panujących, którzy wszyscy sądzili, że oznaki franciszkańskiego Zakonu nie przeciwią się ich godności. Członkowie trzeciego Zakonu św. Franciszka, strze

gąc i broniąc religii katolickiej, odznaczali się duchem pobożności zarówno, jak męstwa a jeśli za te cnoty doznali od ludzi nieuczciwych wielkiej nienawiści — to z drugiej strony nie brakło im nigdy uznania ludzi rozumnych i dobrych, które to jest najzaszczytniejszem, i o które jedynie chodzić powinno. Poprzednik nasz Grzegórz IX, pochwaliwszy publicznie ich wiarę i męstwo, nie wahał się bronić ich swoją powagą, nazywając zaszczytnie: żołnierzami Chrystusa i wtórymi Machabejczykami. Rzeczywistość stwierdziła te pochwały. Wielką bowiem dla społecznego porządku podporą byli członkowie III Zakonu, którzy wziąwszy sobie za wzór przepisy i cnoty swego założyciela, o ile mogli pracowali nad tem, aby chrześciańskiej uczciwości ozdoby na nowo w społeczeństwie odżyły. Za ich staraniem i przykładem nikły lub zmniejszały się częste stronnicze waśni i niesnaski, wypadały z rąk zaciętych wrogow miecze, ustawały przyczyny kłótni i procesów, nędzy i niedoli skuteczną pomoc niesiono, a zbytek, zaprzepaszczający bogate fortuny i będący narzędziem zepsucia, w należyte ujęty został karby. I dlatego z trzeciego zakonu św. Franciszka, jakby ze źródła jakiego wypływają: szczęście domowe i publiczny pokój, czystość obyczajów, łagodność, osłona i odpowiednie używanie majątku, — co wszystko razem wzięte, jest najlepszą podporą cywilizacyi i

bespieczeństwa. Zachowanie tych dóbr w wielkiej części zawdzięcza Europa świętemu Franciszkowi.

Więcej niż którykolwiek naród winne są św. Franciszkowi Włochy, które jako pierwszą były widownią cnót jego, tak też w dobrodziejstwach największy miały udział. — I w rzeczy samej, w czasie w którym krzywda ludzka i przemoc powszechnie grasowały, on pokrzywdzonym i uciśnionym zawsze podawał rękę. W największem ubóstwie bogaty nigdy nie omieszkał wesprzeć innego w niedoli, na siebie samego nie pomny. Dźwięcznie brzmiała w jego ustach świeżo zakwitająca ojczysta mowa, a siła miłości i poezyi zarazem tchnie z jego pieśni, których lud się uczył na pamięć, a którym światła potomność nie odmawia zasłużonego podziwu. Na samo wspomnienie św. Franciszka nadziemski jakiś pociąg i natchnienie porywało utalentowanych ludzi, tak dalece, że najcelniejsi mistrzowie nasi w uwieńczeniu czynów jego pędzlem, dłutem i rylcem współzawodniczyli. W czynach św. Franciszka znalazł Dante przedmiot do wzniosłej a zarazem serdecznej poezyi; Cimabue i Giotto przedmiot nieśmiertelnych arcydzieł malarstwa, mogącego iść w zawody z dziełami wieków; sławni architekci wznosili pod wrażeniem jego czynów wspaniałe gmachy, czy to przepyszną bazylikę nad grobem tego ubożuchnego męża, czy

też ową świątynię Matki Boskiej Anielskiej która była świadkiem tylu i tak wielkich cudów.

Do tych świątyń ludzie tłumnie zewsząd przychodzić zwykli, aby oddać cześć ojcu ubogich w Assyżu, którego, chociaż się zupełnie wyzuł z posiadania doczesnych rzeczy, Bóg w łaskawości swojej hojnie darami obdarza.

Jasną tedy jest rzeczą, że na Kościół i państwo z tego jednego męża mnóstwo dobrodziejstw spłynęło. Atoli on duch jego tak przedziwnie chrześciański, w dziwny też sposób dla wszystkich czasów i krajów jest odpowiedni, przeto nikt wątpić nie będzie, że trzeci zakon franciszkański dla czasów dzisiejszych wielką może stać się pomocą, a to tem bardziej, że czasy dzisiejsze pod wielu względami do wieku św. Franciszka wielkie mają podobieństwo. Jak w wieku XII, tak i dziś, niepomiernie osłabła miłość Boża, a obowiązków chrześciańskich bardzo wielu albo nie zna, albo je też rozmyślnie zaniedbuje. W ten sam sposób i z tym samym zapałem wielka część goni za zyskiem i korzyścią i ugania się łakomo za rozkoszami świata. Wylani na rozpustę marnotrawią swoją własność, a po cudze chciwie wyciągają ręce. Gardłują za bractwem ludów, — ale to braterstwo mając na ściech, czynem go nie stwierdzają; powoduje nimi miłość własna, a owa brater-

ska miłość dla uboższych i maluczkich co dzień bardziej znika. W wieku XII rozgałęziona wielce herezya Albigensów, szerząc bunt przeciw Kościołowi, burzyła równocześnie porządek społeczny i torowała drogę pewnego rodzaju socyalizmowi. Podobnie wzmogli się dziś zwolennicy naturalizmu, którzy uporczywie zaprzeczają Kościołowi posłuszeństwa, a następnie coraz dalej się posuwając, nawet świeckiej władzy nie przepuszczają, gwałty i rokosze ludowi zalecając, zaczepiają prawo własności, namiętnościom proletaryatu schlebiają, a podstawę domowego i publicznego porządku osłabiają.

W takich nieszczęśliwych warunkach pojmiecie czcigodni bracia, że w trzecim zakonie św. Franciszka, pokładać można słusznie nadzieję pomocy i naprawy złego, jeśli tylko do pierwotnego przywrócony będzie stanu. Skoro instytucya ta zakwitnie, łatwo też zakwitnie wiara, pobożność i wszelkie chrześciańskie cnoty: rozpasane pożądanie znikomych rzeczy mogłoby być złamane i nie odwracanoby się od tego, co dzisiaj u bardzo wielu ludzi za największy i najprzykszejszy ciężar uchodzi, t. j. od powściągania żądz swoich za pomocą cnotliwego życia. Złączeni węzłem prawdziwie bratniej zgody, miłowaliby się ludzie wzajemnie, a ubogich i nieszczęśliwych jako obraz Chrystusa na sobie noszących, z przynależnymby traktowali szacunkiem.

Ci, którzy zasadami religii chrześciańskiej na wskróś są przejęci, są zarazem silnie przekonani, że prawowitym władcom z obowiązku sumienia należy się posłuszeństwo, i że w niczem nikogo gwałcić ani krzywdzić nie wolno. To przeświadczenie najsilniejszym i najskuteczniejszym jest środkiem do wyrwania z korzeniem wszelkiego w tym rodzaju błędu, gwałtu, krzywd, żądzy nowości, nienawiści pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa — z których to błędów socyalizm bierze początek i broń obosieczną.

Nakoniec i to, w czem dzisiejsi mężowie stanu tak ogromną napotykają trudnosć t. j. stosunek ubogich do bogatych jaknajlepiej uregulowany zostanie, skoro uznanem będzie, że i ubogi nie jest pozbawiony godności, że bogaty powininen być miłosierny i hojny — ubogi z losu i położenia zadowolony. A że żaden nie urodził się dla tych zmiennych i znikomych rzeczy, przeto ubogi przez cierpliwość, bogaty przez hojność nieba dobijać się powinien. Z tych przyczyn wielce od dawna pragniemy, aby jako kto może usiłował naśladować św. Franciszka z Assyżu. I jako dawniej zawsze szczególną troskliwością otaczaliśmy Trzeci Zakon św. Franciszka, tak i teraz z łaskawości Bożej na papiestwo powołani, z dogodnej korzystając sposobności, napominamy chrześcian, aby się nie wzdragali zapisać do tego Chrystusowego wojska.

Wielu bardzo ludzi obojej płci ochoczo idzie śladem Serafickiego Ojca. Ochoczość tę chwalimy i usilnie zalecamy, pragnąc, aby z waszą czcigodni Bracia pomocą, powiększyła się i rozszerzyła pomiędzy wiernymi. Głównie zaś to polecamy, aby ci, którzy oznaki pokuty przyjmią za przykładem świętego założyciela, pamiętali i przykład ten naśladowali — gdyż inaczej skutku dobrego nie osiągną.

Starajcie się przeto, aby trzeci zakon pomiędzy ludem był znany i szanowany; nie szczędźcie zabiegów, aby duszpasterze nauczali wiernych: czem jest trzeci zakon, jak bardzo każdemu łatwy do niego przystęp, w jak bogate łaski i przywileje obfituje, jak wielkich zeń prywatnych i publicznych spodziewać się można korzyści. Tem bardziej zaś w tym kierunku pracować powinniśmy, że klasztory I i II zakonu św. Franciszka, ciężką dotknięte klęską, nie zasłużone cierpią prześladowanie. Oby te zakony z pomocą św. Ojca swego szybko z tej srogiej burzy zdrowo i cało wypłynęły — oby też chrześciańskie ludy kwapiły się do trzeciego zakonu tak ochoczo i gromadnie, jak się niegdyś zewsząd do św. Franciszka z zapałem garnięto.

Usilniej i słuszniej spodziewamy się tego po Włochach, którzy związani z św. Franciszkiem węzłem jedności narodowej i doznawszy od niego tak obfitej mnogości dobrodziejstw, przychylniejszym do niego i wdzię-

czniejszym umysłem zbliżać się powinni. Tak po siedmiu wiekach Włochy i cały świat chrześciański za sprawą św. Franciszka z Assyżu doczekać się mogą powrotu z zamieszek do spokoju, z zatraty do ratunku. Prośmy o to mianowicie w tych dniach we wspólnej modlitwie św. Franciszka, Matki Najświętszej Maryi, która pobożność i wiarę sługi swego niebieską opieką i szczególnemi łaskami zawsze nagradzała.

Tymczasem jako zadatek łask niebieskich i jako dowód szczególnej Naszej życzliwości, Wam czcigodni Bracia, całemu duchowieństwu i ludom Waszej pieczy powierzonym, z całego serca apostolskiego udzielamy błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra 17 września 1882 r. papiestwa Naszego roku piątego."

Leon Papież XIII.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

ROZDZIAŁ V.

O poście i wstrzemięźliwości.

W poprzednim rozdziale przestrzegał św. Patryarcha przed owemi ucztami, widowiskami i t. d., które ludzi cielesnych tak więżą i przykuwają do siebie, że ci co są takowym

oddani zapominają o Bogu, o własnej godności, zamierają na duszy, oczy i serce zamykają na najważniejsze zagadnienia życiowe i niemal wyrzekają się szczęśliwej wieczności, byle doczesność mieli wesołą, bujną i rozkoszną.

W tym rozdziale V idzie więc S. O. Franciszek jeszcze o jeden krok dalej, bo gdy tam chronił przed okazyami wiodącemi do zbytków, tu na praktyczną i jedynie pewną wszystkich sprowadza drogę. Wskazuje mianowicie na wielkie dzieło pokuty, jako jedynego środka udoskonalenia i uświątobliwienia, uczy środków do tej pokuty wiodących, wyraźnie to każdemu przed oczyma kładąc, że III Zakon, to nie bractwo luźne, to nie czcza bez treści formalność, to nie żadna pobożna zabawka, ale to rzeczywisty zakon o d p o k u t y a więc treścią jego, najwa'niejszą potrzebą i zajęciem, to właśnie p o k u t a. Zależy zaś pokuta nietylko na bacznem i roztropnem odtrącaniu wszelkich okazyi podniecających ciało i zmysłowość, lecz o wiele więcej, a nawet głównie na karceniu i umartwianiu tegoż samego ciała, będącego główną przeszkodą na drodze zbawienia.

W jakiż sposób najłatwiej ujarzmić własne ciało?

Oto przedewszystkiem przez odmawianie sobie wszelkich zbytecznych, lub wykwintnych pokarmów, bo w nich źródło i korzeń

zbytkowania ciała! Jak ogień rośnie i potężnieje, im więcej mu się dodaje paliwa, tak ciało tem więcej buntuje się i wierzga, im obficiej i wybredniej w pokarmach się mu schlebia. Z tej też racyi święty nasz Patryarcha, jako dobry znawca ludzkich wad i równie skuteczny lekarz ludzkich słabości, zapisał w regule dla tercyarzy ten walny środek w samą istotę potrzebnej nam pokuty odrazu nas wprowadzający:

„*Niech wszyscy się wstrzymują od jedzenia* „*mięsa w poniedziałki, środy, piątki i* „*soboty...*“

Tutaj właśnie jest miejsce, abym wytłomaczył, czemu te właśnie dni a nie inne, wskazał św. Franciszek.

1. Najpierw co do poniedziałku. Przypominacie sobie zapewne mili bracia i siostry III Zakonu, ową niedzielę palmową, ostatnią przed swą męką, w którą Zbawiciela naszego uradowane pospólstwo żydowskie w tryumfie wprowadziło do Jerozolimy. Wieczorem tegoż samego dnia Syn Boży strudzony całodzienną nauką udał się ze swymi uczniami do Betanii do domu Łazarzowego. Ze zmęczenia wielkiego nic w usta nawet nie przyjął. Nazajutrz wczesnym rankiem zwołał ucznie i wyszedł z nimi z Betanii, nie żegnając się z nikim z domowników.

W drodze już był, gdy upomniał się głód o swe prawa i jak pisze Ewangelia św. (Mat.

XXI. 18 — Mat. XI. 12) Zbawiciel łaknął, to jest zapragnął się posilić. Zbliżył się tedy do drzewa figowego, które przy drodze rosło *i nic nie nalazł oprócz liścia.* Zawiedziony rzekł: *niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki* (Mat XXI 19). I natychmiast uschła figa. Zbawiciel nie zważając na zdumionych tym wypadkiem, a raczej cudem apostołów, przyspieszył kroku i nie posilając się już wcale, szedł prosto do świątyni jerozolimskiej. Tam otoczyły go liczne rzesze i uczył dzień cały. Zapomniał już na głód cielesny, bo ważniejsze miał przed sobą zadanie. Wśród tego ludu chciał dać poznać wolę Tego Ojca, który jest w niebiesiech. To było dlań pokrzepieniem i posiłkiem najważniejszym, najpierw tedy zaspakajał krzyczący głód duszy onych słuchaczy, a dopiero później wieczorem, pomyślał o własnym pokarmie. I tym sposobem się stało, że Jezus w dniu tym poniedziałkowym — cały dzień *łaknął.*

Zbyt wielkie znaczenie dla ludzkości całej miał każdy moment z życia Zbawicielowego, a więc i ten dzień poniedziałkowy i te głoszone w nim wspaniałe nauki i ten poniewolny post Jezusowy, by tego wszystkiego nie miały zaraz zrozumieć i uznać wszystkie gorętsze dusze. To też już pierwsi chrześcianie na pamiątkę dnia tego poniedziałki pościć zaczęli. Nie czynili tego

z wyraźnego rozkazu kościoła, lecz raczej z pietyzmu osobistego idąc śladem apostołów. Później praktyka ta pobożna stała się jeszcze ogólniejszą, a przybyły do niej nowe choć już mniej ważne motywa i powody. Ponieważ zazwyczaj w niedziele, jako w dnie radości, w dnie Pańskie, obfitsze u pierwszych chrześcian bywały uczty, przeto jakby w wynagrodzeniu za to, zaraz w następny dzień, t. j. w poniedziałek poszczono, by w ten sposób nie tracić ognia świętej Bożej miłości, lecz przyczyniając umartwienia, w duchu pokuty zadość czynić za godziwe zresztą wesele i obfitość dnia poprzedniego. Zwyczaj ten poszczenia w poniedziałki znalazł później swą sankcyę i uprawnienie na II koncylium Turoneńskiem r. 567 i znowu w kilkanaście lat później na Matyskońskiem r. 581. Ówczesne klasztory przyjęły posty poniedziałko we pomiędzy przepisy swej reguły a dzieje zapisały nam, że tacy np. błog. Piotr Euximus, lub św. Piotr Damian, to nietylko sami ten post praktykowali, lecz i ustnie i pisemnie zalecali go zakonnikom swoim, a nawet wszystkim pobożniejszym wiernym. Wszystkie te powody i przykłady, lecz już zwłaszcza ten najważniejszy, że wstrzemięźliwość poniedziałkową zalecała chwalebna tradycya apostolskich jeszcze czasów sięgająca, zachęciła św. Franciszka, że ten post zalecił tercyarzom.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Bielin. Z nielicznej gromadki naszej tercyarskiej, zabrał nam Pan Bóg do swej chwały naszą ozdobę. Gdyśmy przy zakładaniu św. Tercyarstwa w naszej parafii, zbliżyli się do stóp ołtarza św. O. Franciszka, pierwszy upadł na kolana i zaciągnął się do rzeszy tercyarskiej ś. p. Aleksander (w zakonie Franciszek) hr. Mniszech. Jak przedtem, tak i potem, widzieliśmy go razem z nami u Stołu Pańskiego prawie w każdy dzień. Dziś oczy nasze pozbawione tego budującego widoku. Próżnia w parafii i kościele wielka, niepowetowana. Ubodzy potrzebujący rady, pomocy, wstawiennictwa u władz, wszyscy pytają, a gdzie nasz dobroczyńca, nasz rzecznik, nasz ojciec? A im większa jest nasza boleść po stracie tak wielkiej, tem goręcej błagamy w duchu miłości Pana Jezusa naszych współbraci o pobożne westchnienie za duszę ś. p. hr. A. Franciszka Mniszcha.

Polecamy też pobożnej modlitwie i drugie dwie nasze tercyarki, niedawno zmarłą M. Salomeję Białek i R. Klarę Apolit. (Jeden z tercyarzów).

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc październik nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 12 września 1891.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 3609.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Kuryi Książęco-Biskupiej.

Kraków, dnia 12 września 1891.

(L. S.) *† A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C.** *S. Remigiego B., bł. Ludwiki ze Sabaudyi, wd. III Zak. 1503.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **P.** *SS. Aniołów Stróżów.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *Wig. S Kandyda męcz. Przeniesienie św. Klary z Assyżu 1260.* O skupienie duszy.
4. **N. 20 po Św. Najśw. Maryi Panny Różańcowej, Uroczystość S. O. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** Odpust zupełny. O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Placyda, bł, Jana z Penny, wyz. 1 zak. 1271.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W.** *S. Maryi Franciszki od* 5 *Ran, dziew. III. Zak. 1701.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **Ś.** *S. Brigitty król. szwedzkiej, wdowy III zak. 1791.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **C.** *S. Symeona starca.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Dyonizego B.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Franciszka Borg. bł. Roberta Malatesty księcia Rimini, wyz. III zak. 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **N. 21 po Św.** *Bł. Wincentego Kadłubka, S. Placydy.* O spokój duszom zmarłych.
12. **P.** *S. Maksymiliana. św. Serafina z Montegranaro laika I zak. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **W.** *SS. Daniela i tow. męcz. I zak. 1227.* O zdrowie.
14. **Ś.** *S. Kaliksta Pap.* O różne doczesne dary.
15. **C.** *S. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Gawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S.** *S. Florentego męcz.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N. 22 po Św.** *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. *S. Piotra z Alkantary, wyz. I. Zak. 1162.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W.** *S. Elzeara z Arianu, wyz. III Zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. **Ś.** *S. Hilaryona Op.* O spokój duszy.
22. **C.** *S. Korduli P. i Męcz. bł. Władysława z Gielniowa I. Zak. 1505.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P.** *S. Jana Kapistrana, wyz. I zak. 1426.* O wytrwałość we wierze.
24. **S.** *S. Rafała Archanioła.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N. 23 po Św.** *S. Jana Kantego, S. Chryzantego męcz. bł. Franciszka z Kulderoli, wyz. I. Zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Ewarysta Pap. Męcz., bł. Bonawentury z Potenzy wyz. I Zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **W.** *S. Winc., św. Iwona Bretańskiego wyz. III Zak. 1303.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *SS. Ap. Szymona i Judy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C.** *Ś. Narcyza B. bł. Pauli z Mantuy, dziew. II Zak. 1514.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P.** *S. Alfonsa Rodr., bł. Anioła z Akry wyz. I Zak. 1539* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
21. **S.** *Wig. S. Wolfganga, bł. Tomasza z Florencyi laika I Zak. 1447.* O zbawienie duszy.